



Teatr Forum w pracy pedagoga

Refleksje nie tylko na temat

Jarosław Rebeliński

Gdy oglądam ostatnie wydarzenia związane z emigracją uchodźców oraz słyszę o fali nienawiści i ksenofobii, w której człowiek staje się problemem, nachodzi mnie pytanie - co będzie z człowieczeństwem w przyszłości. I to nie tej odległej, lecz tej która zdarzy się za dzień, dwa... Mam wrażenie, że stoimy w rozkroku nad przepaścią. Nasz rozdarcie się powiększa, gdyż zaczynamy radykalizować swoje poglądy. Spolaryzowane przekonania dzielą nas niebezpiecznie, choć ukrywają się pod szyldem ochrony społeczeństwa, narodowości, ochrony życia. Ten rozkrok między jedną opcją a drugą sprawia, że coraz trudniej zrobić krok w przód.

W erze nieograniczonych możliwości komunikacyjnych przestajemy ze sobą rozmawiać. Nie potrafimy się spotkać, spojrzeć w oczy, poczuć swoją obecność. Wolimy czuć wirtualnie. Pomagać na odległość, nie angażować się. „Hejtujemy” i „lajkujemy” w poczuciu bezpieczeństwa, który zapewnia nam blask monitora.

Pod koniec XX Fromm stwierdził: ludzkość zapadła na chorobę egzystencjalną, objawiającą się poczuciem pustki, zdezorientowaniem, brakiem celów i empatii. „Wielka obietnica nieograniczonego postępu – obietnica panowania nad przyrodą, materialnego dostatku, największego szczęścia dla jak największej liczby osób i nieskrępowanej wolności osobistej nie sprawdziła się.” Ludzie – pisze dalej – uświadomili sobie, że:

- Nieograniczone zaspokojenie wszelkich pragnień nie sprzyja szczęśliwości, nie stanowi drogi do szczęścia, czy choćby maksymalizacji przyjemności.
- Ze snu o byciu niezależnym panem własnego życia budzimy się ze świadomością, że wszyscy staliśmy się kółkami w biurokratycznej maszynie, wraz z naszymi myślami, uczuciami, gustami, poddany manipulacji przez rząd, przemysł oraz środki masowej komunikacji, którą tamte pierwsze kontrolują.

- Postęp ekonomiczny dotyczy państw bogatych, a przepaść między nimi a narodami biednymi powiększa się.

Czy to nie były słowa prorocze? Mamy 2015 rok, od stwierdzenia Fromma minęło prawie 20 lat. Fakt, mamy więcej, lecz czy jesteśmy bardziej?

Mam wrażenie, że choroba która toczy nasze społeczeństwo to brak empatii. Nie uczymy się jej w dzieciństwie i nie potrafimy okazać jej w dorosłości. Nikt nie oczekuje od nas zrozumienia, bo rzadko kiedy ktoś nas słucha. Staliśmy się ekspertami w udzielaniu rad i szybkich ocen. Nie rozmawiamy tylko ciągle mówimy. Nakazujemy, pouczamy, manipulujemy. Wiemy co dobre, a co złe dla innych, co powinni a czego nie powinni robić. Nawet wtedy, gdy proszeni jesteśmy o pomoc, udzielamy wskazówek i nie pytamy o oczekiwania, nie sprawdzamy czy nasza pomoc jest właściwa. Szkoda nam czasu na dialog, na spotkanie z drugą osobą, na jej wysłuchanie.

Postępujący brak współodczuwania oddziałuje na nas i nasze otoczenie. Czujemy się wykorzystani, oszukani. W takim modelu wychowujemy nasze dzieci, ucząc je ciągłej rywalizacji, podnoszenia kwalifikacji, bycia najlepszym. Gorzej, że nie wszystkim się to udaje. Ciągła presja otoczenia wpływa na naszą pewność siebie, odbiera radość życia, powoduje, że nasze pole widzenia zawęża się i nie potrafimy znaleźć rozwiązania problemów, które nas otaczają. Stajemy się łatwym kąskiem dla innych, którzy również nienauczeni empatii cynicznie wykorzystują nasze lęki i wątpliwości.

Czy empatii można się nauczyć? Jak obronić się przed opresją?

Wierzę, że nigdy nie jest za późno na naukę. A jak twierdzą reformatorzy współczesnej edukacji, najlepiej uczyć się przez doświadczanie.

Dla mnie i wielu spotkanych przeze mnie osób, bodźcem do refleksji nad sobą była i jest sztuka. Może dlatego, że odwołuje się wprost do wyobraźni ludzi, a zatem odpowiada naturalnemu porządkowi rozwoju człowieka i stworzonej przez niego kultury. Sztuka może być się rodzajem przewodnika po świecie. Obcując z wartościami sztuki innych narodów nauczyliśmy się tolerancji wobec odmienności problemów egzystencjalnych tworzących ją ludzi i kultur, w których wzrastali.

Tworząc zaś, dajemy się wyrażać poprzez sztukę. Dzieło tworzy także nas, pobudzając uczucia o charakterze moralnym, społecznym, pełniąc jednocześnie humanistyczną funkcję

poznawczą, ucząc współprzeżywania i kształcąc zdolności empatyczne. Może dlatego Abraham Maslow o twórczości pisał: „Mam przeczucie, że pojęcie twórczości zbliża się bardziej do pojęcia zdrowej, samorealizującej się w pełni ludzkiej osoby i w końcu może okazać się, że dotyczą one tego samego. Skłaniam się także ku wnioskowi (...), że twórcze, artystyczne wychowanie, czy też lepiej wychowanie przez sztukę może okazać się szczególnie ważne nie tylko dla stwarzania artystów czy dzieł sztuk, lecz dla stwarzania lepszych ludzi”.

Czy wobec tego, możemy stać się bardziej empatyczni tylko dzięki tworzeniu? Myślę, że tworzenie czyni nas lepszymi, poszerza perspektywę, otwiera na świat. Jednak chcąc poznać i zrozumieć drugiego człowieka, musimy wyjść mu naprzeciw. Nie wystarczy tylko to, że my się zmieniamy. Musimy zrobić krok naprzód, wspomóc w tworzeniu innych, dać im przestrzeń, gdzie zmiany mogą zaistnieć.

Sztuka odzwierciedla tendencje społecznych zachowań oraz sprzyja refleksjom nad tymi zachowaniami, spełniając tym samym jedną z najważniejszych funkcji jaką nam nałożono. Żeby jednak sztuka nie stała się kolejnym monologiem w przestrzeni, twórca zobowiązany jest rozpocząć dialog. Dialog rozumiany jako spotkanie przynajmniej dwóch osób. Wymaga on słuchania i myślenia, rozumienia i poznawania, otwartości i aktywności. W momencie rozpoczęcia dialogu, przeżywanie sztuki staje się aktem egzystencjalnym, niwelującym podział na twórców i odbiorców, staje się wreszcie zbiorowym doświadczeniem.

We wstępie do pierwszego wydania książki A. Boala „Gry dla aktorów i nie aktorów, wydanej dzięki Fundacji Drama Way czytamy:

„Augusto Boal proponuje nam odmienny sposób widzenia człowieka i świata, inny język i inny teatr. Kluczowe wartości leżące u podstaw teatralnej pracy brazylijskiego twórcy to: solidarność z ludźmi uciśnionymi, współczucie dla nich, wiara w ich zdolność do przeprowadzenia zmian oraz przekonanie, że w świecie nie musi być tak dużo nierówności. Boal w trakcie swojej długoletniej praktyki teatralnej pracował z wieloma grupami, złożonymi z uciśnionych, które w myśleniu kategoriami ekonomicznymi uznawane są za mało atrakcyjne i mało „warte”. Właśnie w pracy z nimi widział szansę nie tylko na wyzwolenie w wymiarze indywidualnym, ale także na przemianę społeczną i polityczną. Wierzył, że działanie pojedynczej osoby przekłada się na szersze zmiany: grupowe, społeczne, zmierzając od tego, co jednostkowe, do tego, co ogólne. W swojej teatralnej metodologii, nazywał Teatrem



Uciśnionych (portug. Teatro de Oprimido), stwarzał przestrzeń do namysłu i osobistej refleksji, prowokował do zadawania pytań oraz podważania potocznych opinii i znaczeń.”

Boal wielokrotnie odwoływał się do sytuacji codziennych, gdzie teatr miał być remedium na brak działania ludzi, którzy mieli swój własny pomysł na zmianę, lecz nie odnajdowali w sobie mocy na jej wprowadzenie. Wychodził z założenia, że w trakcie spotkania, podczas którego widz staje się współodpowiedzialny za przebieg spektaklu, rodzi się energia do działania. Teatr Forum stał się zwierciadłem codziennego życia, stając się wzorem funkcjonowania w rzeczywistości. Zmieniając bieg wydarzeń na deskach teatru, przygotowujemy się do przeprowadzania zmian w prawdziwym życiu. Fikcja staje się treningiem rzeczywistości. W tym sensie Teatr Forum może zostać użyty jako narzędzie zmiany społecznej, ale tylko wtedy, kiedy widz-aktor zostanie wysłuchany, kiedy stworzy mu się pole do zmian oraz zawiąże się prawdziwy dialog, między nim a prowadzącym sesję teatru forum - "Dżokerem".

Powołując do życia Teatr Pedagoga chciałem, aby nasze spektakle były spotkaniem z widzem. Tą formą współpracy, w której i twórca i odbiorca może być kreatorem działania, a finalnie - dzieła. Drugą ważną rzeczą, do której przywiązywałem ogromną uwagę było to, by aktorami spektakli byli pedagodzy.

Dlaczego pedagodzy, a nie aktorzy? Przekonałem się, że spektakle Teatru Forum są jedną z najbardziej wielopłaszczyznowych form oddziaływania wychowawczego (swoje spektakle kierowaliśmy do młodzieży uczącej się), także ze względu na łatwość wywoływania silnych emocji u uczestnika, i kierowania nimi w twórczy, rozwijający sposób, co w pracy pedagoga jest czymś niezbędnym. Innym powodem zainteresowania się tą grupą twórców są moje osobiste przekonania, że kompetencje i wizerunek pedagoga powinien zostać zmieniony.

Pedagog „z punktu widzenia wielu ludzi w społeczeństwie polskim obecny jest zazwyczaj tylko w szeroko pojętym procesie edukacyjnym, jednak jego rola znacznie wykracza poza ten obszar. Potrzeby współczesnego świata sprawiają, że pedagog to człowiek, który potrafi wychodzić im naprzeciw, wyznaczając coraz to nowe zadania oraz stając przed nowymi wyzwaniami, kreując tym samym przestrzeń społeczną. (...). Istotną kwestią jest bowiem



ukazanie niezwykle ważnej roli, jaką pełni pedagog we współczesnym świecie. Pedagog obecny jest w każdym etapie życia człowieka - począwszy od narodzenia, poprzez dorosłość, aż do starości. Wysoko rozwinięte umiejętności społeczne pedagoga sprawiają, że jest on nieodzownym przewodnikiem w życiu każdego człowieka.”

Udział w projekcie Teatr Pedagoga jest właśnie tym wyjściem naprzeciw. Podczas trzyletniej pracy udało nam się zrealizować dwa spektakle. Pierwszy z nich zatytułowany „STOpresji” dotyczył zagadnień, które młodzi ludzie znają ze swojego codziennego życia. Poszukiwania akceptacji, umiejętności odmawiania, chęci przynależenia do grupy, umiejętności stawiania granic, poszukiwania balansu między pozostaniem wiernym sobie a konformizmem i dopasowaniem do grupy. Główna bohaterka sztuki, Lena pchana przez ambitną matkę na ścieżkę kariery lekarskiej, ulega presji środowiska rówieśniczego i za namową koleżanki robi rzeczy wbrew i przeciw sobie .

Kolejny spektakl „Wieśniara” opowiadał historię Julki, licealistki z dużego miasta, która za wszelką cenę próbowała być "fajna". Julka podejmowała różne działania, zmierzające do tego, żeby otoczenie szczerze i z uśmiechem przyznało jej wymarzonego „lajka”. Działania, które podjęła zawiodły ją jednak w miejsce, w którym niewątpliwie nie chciałyby się znaleźć.

Obydwa spektakle zostały zaprezentowane dla szkół gimnazjalnych i licealnych. W sumie obejrzało je ok. 600 uczniów. Podczas prób bardzo dużo czasu spędzaliśmy na określeniu problemów, z którymi borykają się młodzi ludzie. Stworzyliśmy anonimową ankietę, w której zadaliśmy cztery pytania:

1. Co jest dla Ciebie ważne/czym się kierujesz w życiu?
2. Z jakimi trudnymi sytuacjami spotykają się twoi rówieśnicy?
3. Opisz krótko przykład jednej z takich sytuacji, która spotkała Ciebie lub kogoś z Twojego otoczenia.
4. Napisz jakie osoby stanowią dla Ciebie wsparcie w trudnych sytuacjach (uważasz, że na pomoc ze strony tych osób możesz liczyć).

Informacje zwrotne po naszych spektaklach przekonały nas, że ta ścieżka, w której dorosły wychodzi na przeciw młodemu człowiekowi, daje się mu kierować, uznaje jego wiedzę i doświadczenie za istotę swojego działania jest dla uczniów odkrywczą i zachęcającą do refleksyjności nad sobą.



Nasze spektakle wzbudziły entuzjazm uczestników także dlatego, że pozbawione były prostego dydaktyzmu i moralizowania - monologowania, na które tak bardzo wrażliwi są młodzi ludzie. Zaproponowaliśmy im rozmowę, współpracę i współtworzenie sztuki, co było dla nich zaskoczeniem, lecz okazało się pociągające. Myślę, że pod tym względem beneficjentami sztuki okazaliśmy się wszyscy. My - aktorzy także dawaliśmy się uwodzić młodzieńczej energii, pomysłowości i zaangażowaniu, które trudno byłoby doświadczyć w innych warunkach, kiedy młodzież przybiera swoje "ochronne pozy" kontestacji świata proponowanego przez dorosłych.

Grane przez nas przedstawienia wzbudzały ogromne emocje - to jeden walor, drugi to wymiar edukacyjny i terapeutyczny - uczniowie trenowali konstruktywne zachowania, na bieżąco weryfikowali ich skuteczność i odbiór społeczny. Młodzież nie miała większych problemów z wychodzeniem na scenę i angażowaniem się w rozwiązywanie opresji.

Czym dla mnie jest Teatr Forum? Jest przede wszystkim narzędziem otwierającym przestrzeń do zmiany. Pracuję z różnymi grupami ludzi od blisko 20 lat. Każda z osób, które w Teatrze poznałem, wzbogaciła mnie w inny sposób. Teatr jest ważnym elementem mojego życia, moją osobistą przestrzenią do zmiany. Tak jak A. Falkiewicz uznaję, że nadrzędną rolą człowieka jest jego działanie, a człowiek „zawsze działa dla kogoś, poprzez kogoś i wraz z innymi.” Aktywne tworzenie czyni człowieka jawnym na tle społecznym, czyni go „aktorem” - podobnie, jak w Teatrze Forum. Widz staje współ-aktorem, decydując się na działanie. Ujawnia się i tworzy nową jakość.

W Teatrze Forum aktywność widza stymuluje rozwój jego samego i innych uczestników, aby ich przygotować do bardziej świadomego i podmiotowego uczestnictwa w życiu.